

Od autora: Kolejne opowiadanko z żagli :-)

- A to skur – Iza nie skończyła i syknęła do Dzikiego – Patrz! – wskazując górny pokład dużego, motorowego jachtu cumującego nieopodal.

- Schowaj tę łapę – dramatycznym szeptem skwitował Dzik i ukradkiem spojrzał w kierunku, który pokazała Iza. Drobną brunetka kuliła się przy relingu trzymając się za twarz. Nad nią stał rosły blondyn z marsową miną i coś mówił, ale z tej odległości trudno było wyłapać słowa. Jednak z wyrazu twarzy i gestów, można było wnioskować, że nie były to słowa pochwały.

- Nie pokazuj łapą – karcącym głosem dodał Dzik – Skąd wiesz co to jest? Lepiej się nie wychylać.

- Idę na policję – rzuciła Iza buńczucznie. Dusza celniczki nie pozwalała jej siedzieć bezczynnie gdy działa się krzywda drugiej osobie.

- I co im powiesz? Że widziałas jak dziewczyna dostała w twarz? Nie wiem czy ktoś się tym przejmie. Uświadom sobie, że jacht to terytorium państwa, którego banderę nosi na rufie a z tego co zdążyłem zauważyć, Chorwaci z Rosją raczej nie chcą prowadzić wojen.

Iza usiadła na deku i zaciętą miną zaczęła coś obmyślać. Znałem tą jej minę i wzrok. Rodził się plan i Dziakiemu wcale się to nie podobało. Dziesięć lat pracy Izy w urzędzie celnym, nauczyło ją wyczuwać rzeczy na które inni nie zwracali uwagi.

- Tylko nie rób głupstw – dodał Dzik – Kto wie co oni tam pod tym pokładem robią?

- Wład, masz coś nowego? - Niski, krępy mężczyzna w mundurze odezwał się do młodego chłopaka ślęczącego nad pasywnym radarem z naniesionymi danymi AIS. Obraz pokazywał wszystkie jednostki w promieniu ponad dwudziestu mil.

- Cisza i spokój proszę pana – odpowiedział Wład nie podnosząc wzroku znad radaru. – W nocy, coś mi nie grało ale to chyba jakaś bzdura.

- A co się działo? – spytał znudzony dowódca.

- pięćdziesięciostopowy jacht motorowy... - zaczął i zaglądnął do notesu leżącego obok - ...o, jest. Nazywał się "Gloria", wypłynął poza nasze wody terytorialne i na chwilę zniknął z AIS'a. Może z piętnaście minut – dorzucił, znów patrząc w notatki – ale się pojawił, tylko jakoś w dziwnym miejscu, bo cztery mile na północ i z powrotem na naszych wodach.

Dowódca na chwilę się zamyślił i dodał – Może GPS mu nawala?

- Może i tak – zaczął Wład – Choć potem płynął jak po sznurku i cały czas pokazywał logiczną pozycję.

- Gdzie teraz jest? – rzeczowo zapytał dowódca.

- Stoi w Aganie. Trochę to dziwne, takie jednostki płyną do Trogiru, a nie maleńkiej marinki na końcu świata.

Iza złapała telefon i słuchawki i tylko rzuciła przez ramię – Idę na kawę. Nim Dziki zdążył cokolwiek powiedzieć już była na brzegu i szybkim krokiem dreptała do jedynej knajpki w marinie.

- Co ją ugryzło? – zapytała Agata wychodząc na dek.

- Coś knuje – zaczął Dziki – I boję się, że nic dobrego z tego nie będzie.

- Nie przesadzaj – spokojnym głosem odrzekła Agata – Ta dziewczyna ma jaja i nie da sobie krzywdy zrobić.

- Oby – rzucił Dziki nie chcąc wchodzić w polemikę.

- Rosjanka? Chorwatka? – spytała Iza nie podnosząc wzroku znad kawy. Usiadła przy stoliku obok, twarzą do wody. Dziewczyna, którą widziała na jachcie, siedziała obok twarzą do lądu.

Brunetka, trochę zmieszana, zaczęła się rozglądać. – Nie rozglądaj się! – Rzuciła Iza po angielsku – Patrz w swoją kawę. Dziewczyna posłusznie znów spuściła wzrok na swoją filiżankę. Z bliska było widać wciąż zaczerwieniony lewy policzek. Okulary przeciwsłoneczne ukrywały oczy ale Iza wiedziała, że za parę godzin będzie sine całe lewe oko.

- Polka – odpowiedziała niemal szeptem po angielsku.

- Mam na imię Iza – zaczęła po polsku – jestem z jachtu który stoi obok was i widziałam co ten skurwiel z tobą robi. Chcę pomóc, ale nie chcę narobić zbyt dużego bałaganu. – Przez chwilę zapadła nieznośna cisza. Widać było, że dziewczyna rozważa coś w głowie. Wreszcie się odezwała – Mam na imię Ula. Jak głupia gęś, dałam się namówić w Otranto na przejażdżkę do Chorwacji. Ivan był szarmancki i wydawał się spoko gościem. Dopiero po wypłynięciu ... -przerwała jakby szukała słów - ...no wiesz, dwóch facetów i jedna laska na środku morza. Jak się postawiłam to zabrał mi paszport, komórkę i wszystkie rzeczy i powiedział, że jak będę grzeczna to jutro wszystko mi odda i stąd odpłynie i nigdy więcej go nie zobaczę.

- A wiesz może po co oni tu przyплыnęli?

- Mają się z kimś spotkać wieczorem. Więcej nie wiem.

- Dobra. Postaram się Ci pomóc – rzuciła krótko Iza, wciąż udając że rozmawia przez komórkę. – Jest szesnasta, postaram się ogarnąć temat i jak będziesz mogła spotkajmy się tutaj o osiemnastej. Możliwe, że dla bezpieczeństwa przyjdzie tu moja koleżanka. Ma na imię Agata. Zobaczysz ją jak, będziesz wracać na jacht, bo siedzi na deku. Teraz skończ kawę i idź na ich jacht by nie zaczęli się domyślać, że coś kombinujesz. – zakończyła Iza i jakby od niechcenia spojrzała na rosyjski jacht. Na górnym pokładzie, stał ten sam blondyn i lustrował marinę. – Mają ją na oku – pomyślała i wstała od stolika zostawiając dziesięć kuna pod filiżanką.

Posterunek policji znajdował się w miasteczku. Iza, wchodząc do budynku poczuła się trochę jak za dawnych czasów w Polsce. Wielka drewniana lada z przeszkleniem, przedzielała pomieszczenie dokładnie na pół. Za szybą siedział spocony mężczyzna w mundurze i wypełniał jakieś druki.

- Czy mogę rozmawiać z komendantem? – spytała po angielsku.

- Otyły policjant spojrzał na nią zaskoczony. Powoli z wysiłkiem wstał z krzesła i podszedł do szyby -A w jakiej sprawie? – rzucił bez żadnego zainteresowania.

- W sprawie międzynarodowej – odparła Iza.

Mężczyzna poskrobał się po prawie łysej głowie i chyba się zastanawiał czy zawracać głowę szefowi. Wreszcie podszedł do telefonu i coś powiedział po chorwacku.

- Pani usiądzie i poczeka – dodał po angielsku gdy skończył rozmawiać przez telefon.

Po niespełna dziesięciu minutach pojawił się komendant. Typowy Chorwat. Ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu i łapskami jak bochny chleba.

- W czym mogę pomóc – zaczął z lekkim zniecierpliwieniem.

- Mam podejrzenie, że w marinie jest jacht, który coś przemyca, a całkowitą pewnością, że na tym jachcie przebywa osoba wbrew swej woli.

Komendant jakby nagle ożył. Jego wzrok stał się bystry i zaczął dopytywać o szczegóły. Iza spokojnie opisała całą sytuację dodając jednocześnie że pracuje w straży granicznej i komendant może to sprawdzić. Kilka telefonów wystarczyło aby uwiarygodnić Izę. Po niespełna połowie godziny komendant zaczął rozkręcać temat.

- Sławko, wydzwoń mi Tadeusza, no wiesz tego polskiego policjanta na wymianie – rzucił przez otwarte drzwi do grubasa za kontuarem.

- Znasz nazwę jachtu? – spytał na ty Izę, bo zdążyli już sobie zaufać.

- Na rufie ma "Gloria", ale nie wiem czy to autentyczna nazwa.

Komendant nic nie odpowiedział tylko zaczął klikać w swoim komputerze. Po kilku minutach podniósł komórkę i dość długo czekał na połączenie. Rozmowa trwała może z pięć minut.

- Zrobimy tak – zaczął z rozwągą w głosie – Za dwadzieścia minut, do marinie przyjedzie zgrabna blondynka z cywilu z pięknym owczarkiem alzackim – Iza otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia – Przespaceruje się po waszym pomoście i będziemy wiedzieć czy chłopcy mają coś na pokładzie. Pies wywacha i narkotyki i ewentualnie broń.

Wład poskładał swoje rzeczy i zaczął zbierać się do wyjścia gdy za jego plecami wyrósł dowódca.

- Chyba miałeś nosa młody – rzucił tryumfalnie szef– zadzwoń do domu, że wrócisz później.
- Co się dzieje? – spytał z lekką nutą żalu, bo na wieczór umówił się ze znajomymi na grilla i hobotnice ispod peku. Już niemal mu pachniała.
- Sprawdź jeszcze raz tą "Glorię" tylko weź dane z całego wybrzeża.

Z jednej strony zrezygnowany, ale z drugiej zaciekawiony, zaczął ściągać dane z nasłuchu całej środkowej Dalmacji. Po dziesięciu minutach mógł zintegrować dane dla obszaru gdzie jacht dziwnie się zachowywał.

- Szefie – zawołał Wład – musi szef to zobaczyć.
- Co tam młody? – szef podszedł do stanowiska radarowego – Odpalaj pokaz i tłumacz.
- Niech szef obserwuje ten czerwony trójkąt – rzucił Wład, pokazując ikonę na ekranie opisaną jako "Gloria". Trójkąt najpierw przesunął się na wschód a właściwie to na południowy wschód. Po minucie zniknął z ekranu aby pojawić się po chwili bardziej na północ.
- Przyspieszyłem 5 razy – rzucił młody dla wyjaśnienia. – A teraz niech szef patrzy jak nałożę na to dane z reszty stacji i nasłuchu. Wład kliknął kilka klawiszy i scena zaczęła się od nowa, jednak trójkątów było nieco więcej i w różnych kolorach. Dwa z nich były wyjątkowo ciekawe. W pewnym momencie oba zniknęły niemal jednocześnie by pojawić się znów po chwili. Niby wyglądało to tak, jakby oba zawróciły, jednak obserwując kurs każdego z nich, bardziej wyglądało na to, że zamieniły się miejscami.
- Jak się nazywa ten drugi? – spytał szef wpatrując się w ekran.
- "Gloria" panie komendancie – wystrzelił młody.
- Ja pytam o tego drugiego? – zirytował się szef.
- Oba nazywają się "Gloria" i są identycznymi jednostkami – perorował Wład – wygląda na to, że zamienili się znacznikami AIS. Śmierdzi mi to z daleka. Gdy patrzyłem tylko na nasze dane to było to tylko podejrzenie ale teraz to mi śmierdzi kryminałem – zakończył młody.
- A to skórkowańce ... minęły się, a wyglądało, jakby każdy wrócił do siebie – zamyślił się komendant.
- Zgraj to i prześlij na moją skrzynkę. Chyba wiem gdzie ptaszki siedzą.- zakończył szef wychodząc do swojego biura.

- Buran przestań, bo cię nie utrzymam – drobna blondynka w kwiecistej, zwiewnej sukience starała się z całych sił opanować wielkiego owczarka alzackiego, który gdy tylko zbliżył się do wielkiego, motorowego jachtu, zaczął skakać i siadać na zmianę. Chwilę trwało nim go opanowała i ruszyła dalej pomostem. Na końcu zawróciła i ruszyła w kierunku biura mariny.
- Narkotyki – rzuciła do mikrofonu ukrytego w falbanach sukienki, jeszcze zanim zeszła z pomostu.

- Dobra robota – wyraźnie usłyszała w słuchawce, całkiem niewidocznej pod burzą blond włosów.

Zbliżała się osiemnasta i Iza, po długim instruktażu i z duszą na ramieniu, wysłała Agatę do kawiarni. Wcześniej prawie godzinę planowali całą akcję wraz z polskim policjantem Tadeuszem. Krajani okazał się sympatycznym gościem z dużą wiedzą o jachtach i morzu. Nawet Dziki był pod wrażeniem.

Tuż po 22, Tadeusz udający gościa na jachcie Dziekiego, kontem oka dostrzegł ruch na rufie "Glorii".

- Chyba coś się dzieje – rzucił nie podnosząc wzroku – Na mój nos będą chcieli udać wyprowadzkę z jachtu. No wiecie, koniec rejsu itp. Wózek pełen tobołów i rzeczy po rejsie. – zakończył wywód.

- Jedne pewnie pójdzie z towarem na parking a drugi będzie siedział na jachcie.

Tadeusz, płynnym chorwackim, przesłał nasze przypuszczenia przez radio. Wszyscy byli w gotowości. Chłopaki z ochrony wybrzeża zaproponowali aby poczekać na ruch Rosjan bo inaczej Ula mogła być potraktowana jako zakładniczka i sprawa mogłaby się skomplikować.

Rosjanin zapakował wózek i ruszył pomostem. Gdy był już prawie na lądzie, z jachtu wyskoczyła Ula i zaczęła go wołać, biegnąc truchtem po pomoście. Gdy zrównała się z naszym jachtem, Tadeusz z Izą, jednym ruchem wciągnęli Ulę na swój jacht. Jeszcze zanim wszyscy znaleźli się na deku, Tadeusz wyszeptał do mikrofonu po chorwacku – Teraz.

W ciągu kilku sekund, Rosjanin na końcu pomostu został obezwładniony i dociśnięty do desek. W tym samym czasie, jego kamrat, widząc co się dzieje, odpalił silniki i próbował odpłynąć. Widać było, że byli na to przygotowani, bo cumy były założone nabiegowo. Jednak chłopcy z ochrony wybrzeża przewidzieli ten ruch i na dany znak wypalili z najbliższej zatoczki na pełnej mocy silników. Nim jacht przemytników dotarł do główek mariny, po drugiej stronie hamowała kanonierka straży wybrzeża z wycelowanym CK-M-em i uzbrojoną załogą.

- No i to by było na tyle – skwitował Tadeusz widząc jak "Gloria" zwalnia a sternik ponosi ręce. – Tych dwóch zapomniało, że większość tych chłopaków pamięta jeszcze wojnę i nie lubi jak ktoś im robi pod górkę – zakończył z uśmiechem.

- A co będzie ze mną – nieśmiało odezwała się Ula.

- No cóż – zaczął Tadeusz – o współludzia! Cię nie oskarżają, więc jak tylko odzyskasz swoje rzeczy, to jesteś wolna. – a po chwili dodał – Jednak z pewną nieśmiałością mogę zaproponować spędzenie kilku chwil w Chorwacji, choć nie wiem czy w najbliższym czasie zaufasz jakiemuś facetowi – dodał nieśmiało.

- Możesz też popływać z nami – rzuciła Iza – zostało nam jeszcze 3 dni i mamy jedną wolną koję.

- Przywracacie mi wiarę w ludzi – odparła Ula – Przemyślę oferty, jednak teraz chętnie napiję się jakiegoś drinka, bo cała się nadal trzęsę.

- Właściwie ja też już dzisiaj po służbie – rzucił Tadeusz.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Sim69, dodano 20.04.2022 17:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.